Nr. 213 Kraków, Środa dnia 20 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły ° ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Toga Fabiusza.

Na dalekiem Południu, pod skwarnym upałem równikowego słońca, rozgrywa się znowu jeden akt dramatu bardzo poważnego, choć mało interesującego, gdyż jego koniec łatwo przewidzieć. Naprzeciw pełnej rycerskiego animuszu i poczucia własnej niezależności, ale słabej i prawie nieuzbrojonej republiki transwaalskiej, stoi potężna Anglja z liczną, regularną armją, z armatami Maxima, a nadewszystko z dobrze nabitą kiesą i okazując odważnym Boerom dwa końce togi, woła: Pokój, lub wojna!

Tymczasem, mistrzyni w dyplomacji, wysyła Anglja telegramy i noty, stawia *ultimata* coraz bardziej stanowcze, bo z każdym dniem zwłoki zwiększa się armja angielska na granicy Transwaalu i jej wojenne zasoby, a w tym samym stosunku położenie upartych Boerów staje się krytyczniejszem.

Jaki był powód tego zatargu, wiadomo naszym czytelnikom. Anglja uznała za stosowne ująć się za „uitlenderami“, t. j. za przybyszami i osiedleńcami Transwaalu, przeważnie zajętymi eksploatacją złota i zażądała uobywatelenia ich, przyznania im prawa wyboru i wybieralności do transwaalskiego *Volksraadu*, prawa używania tam własnego języka, a przy tej sposobności, tak na dodatek, uznania królowej angielskiej suzerenem Rzeczypospolitej.

Stan rzeczy jest taki, że jeżeli Boerowie zgodzą się na te żądania, będzie to jednoznaczne z pierwszym, olbrzymim krokiem Anglji do zawładnięcia faktycznego Rzecząpospolitą; jeżeli się nie zgodzą, przyjdzie do wojny, w której Anglja prawem mocniejszego urządzi się z Boerami jak zechce. I tak źle i tak niedobrze, tylko dla Anglji pewne są widoki zwycięstwa jej rozważnej i mądrej polityki kolonjalnej.

Gdybyśmy jednak zapytać się chcieli o p r z y c z y n y polityki angielskiej w Afryce, musielibyśmy odpowiedzi na to pytanie szukać w zupełnie innych stosunkach politycznych, niż są wewnętrzne walki o prawa polityczne wśród obywateli Transwaalu.

Anglja, stara, kuta na cztery nogi handlarka, mierząca wszystko metrem i odważająca na wagę, od dłuższego już czasu nie łudzi się co do swego mało obiecującego położenia w Azji.

Z każdym dniem prawie rosną przeciwieństwa polityczne w Azji między królową mórz a groźnie i coraz groźniej pomrukującym rosyjskim niedźwiedziem. Na wodach morza Żółtego musi Anglja dyplomatycznie ustępować, a nawet iść ręka w rękę z Rosją, utrwalającą tam stale i bez pardonu swoje interesy; na Południu spuszcza się już ku bogatym Indjom czarny rosyjski orzeł, tem niebezpieczniejszy, że liberalni Anglicy taką wśród tubylców w Indjach zasiali przeciw sobie nienawiść, że szary płaszcz rosyjskiego sołdata czyni tam wrażenie anielskiej szaty wobec djablego koloru angielskich mundurów. Co najważniejsza jednak, kolej syberyjska na ukończeniu, wpływ rządu rosyjskiego w Pekinie utrwalony, a w ślad za tem pójdzie w przyszłości zamknięcie Chiu dla handlu i przemysłu angielskiego. I trudno tam będzie Anglji coś zrobić, skoro nie ma do czynienia z państwem, któremuby można lada chwila postawić *ultimatum*, albo przerazić je nagromadzonymi na granicy pułkami.

Ale też Anglicy mają wytrawny zmysł polityczny, który jest i długo jeszcze będzie podstawą ich potęgi. Przewidują i obliczają. Anglja nie może ani na chwilę być ograniczoną w swej polityce kolonjalnej tak, aby to ograniczenie od razu poważnie zagroziło jej finansowym interesom i zatamowało bieg angielskiemu przemysłowemu duchowi.

Dla tego też, trzymając się w Azji mądrej polityki kompromisów, a nawet abdykacji, z tem większą energją i pośpiechem dążą do rozszerzenia swego wpływu politycznego i swoich terytorjów, tam, gdzie jeszcze pole stoi otworem — w Afryce.

Pierwszym krokiem zbyt gwałtownym i niepolitycznym był zatarg z Boerami, wywołany wyprawą Jamesona. Anglja cofnęła się politycznie, a nawet zmilczała po gorzkiej pigułce, zadanej jej przez autora dramatycznego, Wilhelma II, w postaci sławnego telegramu do Krügera. Tem energiczniej za to skorzystała z rozstroju wewnętrznego, w jaki Francję pogrążyli żydzi przez sprawę Dreyfusa, aby wyrzucić Francuzów z Faszody, do Boerów zaś wzięła się powoli, ale systematycznie i, jak widać, z dobrem wyrachowaniem.

Jedyną przeszkodą do swobodnego gospodarowania w Afryce byli Niemcy. Anglja musiałaby się liczyć z faktem takim, jak n. p. sojusz „mowcy z Berlina“ z Krügerem. Najprzód więc postarała się o *modus vivendi* z Niemcami. Poczyniono sobie ustępstwa w kolonjach; Niemcy zaspokojone, pozostawiły Anglji wolną rękę. Po takiem pokryciu sobie tyłów, potrzeba było jakiegobądź pozoru, aby się zabrać do Boerów. Tak się też stało. Dziś Anglja czyni znowu wielki postęp w swej kolonjalnej polityce, a Krügera nie zasłoni przed angielskiemi armatami, ani nawet bombastyczny telegram koronowanego librecisty.

Ładnie więc wyszli Boerowie (tak jak zresztą wszystkie ludy i państwa) na przyjaźni niemieckiej. Dziś stoją Boerowie osamotnieni i gorzko z pewnością wspominają przyjaźń niemiecką, która, dodawszy im przedtem otuchy, rozgalopowała ich na to, aby wpędzić w matnię angielską.

Tak więc nieznaczne jeszcze straty w Azji, zapowiadające jednak coraz większy ubytek wpływu w tamtej części świata, pokrywa przewidująca Anglja wcześnie poważnemi zdobyczami na innym terenie. Przezorność, godna naśladowania w życiu politycznem narodów.

Wzrost potęgi angielskiej w Afryce nie jest tak bardzo przyjemny Niemcom, którzy jednak z powodu braku floty i odpowiedniej armji kolonjalnej, muszą udawać dyplomatycznie przyjaciół Anglji; wprost zaś niepokojącym jest dla Francji, która jednak nie może myśleć o jakiejkolwiek większej akcji kolonjalnej w tej chwili, skoro wszystkie jej siły zajęte są dreyfusjadą.

Biedny Krüger z troską patrzy na rosnącą mu przed oczyma armję angielską i już do połowy wyciągnął rękę do tego brzegu Fabiuszowej togi, gdzie napisano: Pokój! Ma rację, wszakże niedawno była.... k o n f e r e n c j a p o k o j o w a!

Sienkiewicz o Słowackim.

Z powodu odsłonięcia pomnika Juljusza Słowackiego w Miłosławiu, w Poznańskiem, Henryk Sienkiewicz, zaproszony na tę uroczystość, wypowiedział następującą mowę:

„Opatrzność, tworząc narody, hojnie obsypała naszych praojców darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie, dała im lwie i gołębie serca, dała szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów.

„Ale nie był to jeszcze koniec darów. Możnaby mniemać, że Bóg tworząc Polaków, rzekł im: Oto nadomiar wszystkiego daję wam spiż, dźwięczny a niepożyty, taki, z jakiego ludy żyjące przed wami stawiały posągi swym bohaterom, daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczyńcie mowę waszą.

„I wstała ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i drogocenna jak złoto — jedna z najwspanialszych na świecie — i tak piękna, że chyba tylko język dawnych Helenów może się z nią porównać.

„Powstali z biegiem wieków liczni mistrze słowa — i ze spiżu uczynili ramię harfy a ze złota nawiązali na nią strun — a wówczas poczęła śpiewać ta harfa polska i wyśpiewywać dawną chwałę, dawne boje, dawną wiarę, dawne życie. Czasem huczała jak grzmot w górach, czasem z jeremiaszowym jękiem unosiła się nad równinami — czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad szarą roztoczą pól — błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łza, boża jak modlitwa, słodka jak miłość.

„Aż przyszedł wreszcie największy z mistrzów: Mickiewicz i położywszy na strunach swe natchnione dłonie, wydostał z nich takie jeszcze dźwięki, o których nie wiedziano przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś „na niebios progu“, tak doskonale i prawie nadziemsko, że wówczas nawet, gdy grać przestawał

„. . . . . . wszystkim się zdawało,
„Że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało“...
„Echo serc polskich!!

„I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, grom naszych burz, pieśni naszego ludu, dawidowe hymny nadziei i łkania piersi człowieczej po utraconem szczęściu — i wszystko, co nasza myśl mogła pojąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i najpiękniejsze pod słońcem.

„Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nic dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby, a doskonałości nikt nie potrafi jej przysporzyć.

„A jednak znalazł się poeta, który to uczynił — i to jest właśnie ten, którego rysy widzicie dziś wykute w marmurze dłonią mistrza.

. . . .
„Lećcie u zorzy prosić purpury,
„Pereł u róży, szafiru u chmury,
„A może gdzie zawieszona
„Na niebie tęczowa nić,
„Tę tęczę wziąć na wrzeciona
„I wić, i wić, i wić!...“

„Tak jest. On to uczynił! On nabrał pełnemi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających brylantów, i obsypał i przyozdobił niemi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w nieznanym dotychczas przepychu i majestacie — niby Harfa-Królowa, przed którą gną się kolana ludu i chylą się czoła, jak ongi przed harfą Dawida.

„I to część jego chwały, jego zasługi, jego wielkości.

„Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą się pytały ze zdumieniem i podziwem, jak zdołał i mógł to uczynić.

„A przecie uczynił!

„Zdołał, bo poezja w jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł, bo tylko umarłym na nic skarby i klejnoty. — Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej, co się ma najdroższego w ofierze — ta zaś królowa, którą on obdarzył, była i będzie nie tylką żywą, ale i nieśmiertelną.

„Cześć jej i poecie!“

Po morderstwie w Polnej.

Wskutek wyroku wydanego przez przysięgłych w Kutnej Horze, sprawa morderstwa dokonanego w lasach należących do dóbr hr. Clam-Gallas, wcale nie została ukończona. Czeka jeszcze na wyjaśnienie inna sprawa morderstwa, a zapewne jest tylko kwestją najbliższego czasu, aby i ta zagadka doczekała się rozwiązania.

Wszystko wskazuje, że Leopold Hilsner jest członkiem dobrze zorganizowanej bandy morderców. Jeden z kierowników tej bandy, ten, którego świadek Huberowa czyli Pojmannowa, widziała w towarzystwie Hilsnera, należy do lepszych warstw żydowskich.

Prokuratorja w Kutnej Horze ograniczyła się wyłącznie do tego, aby w procesie, który się ukończył w sobotę, oprzeć się na dowodzie z tych jedynie poszlak, które dotyczą tylko Hilsnera i morderstwa w Polnej. Zeznania świadków Schica, Surowy, Antonji Schic, Strnada, Huberowej i innych, dopiero w toku rozprawy wykazały, iż Hilsner działał w wspólce z dwoma żydami, z których jeden utykał na nogę, drugi zaś, według słów Huberowej, należał do lepszych klas żydowskich.

Zeznania tych świadków potwierdziły tylko zeznania głównego świadka Piotra Teschaka. Sąd więc jest teraz w posiadaniu dokładnego rysopisu morderców i rozpocznie zapewne energiczne łącznie z policją czeską dochodzenia dla wyśledzenia morderców.

Wiedeński *Deutsches Volksblatt* ogłasza tymczasem godne uwagi szczegóły morderstwa, dokonanego w lesie hr. Clum-Gallasa pod Polną w dniu 18 lipca 1898 roku, morderstwa, w którem według oczywistości także skazany w sobotę na śmierć Leopold Hilsner brał czynny udział.

Dnia 17 lipca 1898 córka ubogiego człowieka, mieszkającego komornem w Górnych Weznicach pod Polną, 23 letnia Marja Klima, zginęła bez śladu. Zwłoki jej ze śladami morderstwa znaleziono dopiero dnia 27 października 1898 roku. Zwłoki zostały znalezione tylko przypadkowo, bo rodzice dziewczyny nie czynili doniesienia do władzy, mniemając, iż ich córka poszła w świat szukać służby.

Ludzie pracujący w lesie hrabskim, pod pokładami chrustu i mchu znaleźli dopiero 27 października szkielet, który lekarze uznali za szkielet dziewczyny. Zamordowana leżała na brzuchu, ramiona miała wyciągnięte ku górze, ręce założone jedna na drugiej, na rękach spoczywała głowa. Nogi były tak podwinięte ku górze, że pięty zwracały się ku plecom. Dokoła szkieletu było kilka łachmanów, które mogły uchodzić za fragmenty koszuli.

Komisja sądowa spisała protokół i wdrożyła dochodzenia, które jednak zostały bez rezultatu, bo podejrzenia nie zwracały się przeciwko nikomu.

Kiedy jednak 29 marca b. r. znaleziono w lesie Brzezinowym zwłoki Agnieszki Hruzównej, zarówno lekarze jak i członkowie komisji sądowej uderzeni zostali tem, iż zwłoki Hruzównej były ułożone w tej samej pozycji, jak szkielet Marji Klimówny. I Agnieszka Hruzówna leżała z wyciągniętemi ramionami i złożonemi rękami i u niej nogi były podwinięte do góry, tak iż pięty zwrócone były ku plecom.

Już wówczas u mieszkańców w Polnej wyrobiło się przekonanie, że morderca Klimównej jest także mordercą Hruzównej. Gdy aresztowano Hilsnera, jako podejrzanego o współwinę w morderstwie, wielu świadków przypomniało sobie, że i rok temu zaszły rozmaite okoliczności, które pozwalały szukać w Hilsnerze mordercy Klimównej.

Dnia 17 lipca było święto i uroczyste nabożeństwo w kościele w Zborze. Na to nabożeństwo poszła Marja Klimówna. Frachtarz Franciszek Cink, który woził dla piernikarki Vitatschka paczki cukru, podjął się z grzeczności podczas odpustu w Zborze sprzedawania pierników w namiocie. Przypomina on sobie z całą stanowczością, że do jego kramu przyszedł osobiście mu znany Leopold Hilsner, w towarzystwie kilku żydów, Cinkowi nie znanych, oraz dziewczyny wiejskiej; Hilsner kupił tej dziewczynie za 10 cnt. pierników. Cink zeznaje, że dziewka była pokaźna, miała różowe suknie, górne przednie zęby miała szerokie i widać je było przy stale otwartych wargach. Świadek Jan Hajek opisuje, że właśnie tak samo wyglądała Klimówna, znana mu osobiście. Hajek także widział Klimównę na tym odpuście; widział nawet, że tańcowała z Hilsnerem, który jej nieustannie towarzyszył.

Hilsner zaprzecza, jakoby wówczas był w Polnej i twierdzi, że był właśnie wtedy na wędrówce. Okazało się jednak, że to twierdzenie jest kłamliwe. Świadek Franciszek Skala stwierdza stanowczo, że Hilsner około połowy lipca był w Polnej. Ślusarz Pesak w Polnej widział Hilsnera 20 albo 21 lipca, a więc w dzień po morderstwie, jak popołudniu o god. 4 tej wychodził z hrabskiego lasu w Polnej, a więc z tego lasu, gdzie Klimę zamordowano. Skala stwierdza wyraźnie, że Hilsner dopiero po 17 lipca poszedł na wędrówkę i to poszedł razem z nim, mianowicie do Saar. Skala opowiada, że w drodze do Saar w Hrbowskim lesie napastował jakąś kobietę. Kobietą tą jest Anna Hajek, która stwierdza, że była napastowana przez Hilsnera w trzecią niedzielę po odpuście w Zborze.

Hilsner, który notorycznie nie miał żadnego zarobku, rozporządzał wówczas znaczniejszymi pieniądzmi. Skala był uderzony częstymi poczęstunkami, jakimi Hilsner podejmował wówczas towarzyszy.

Hilsner przeczy temu wszystkiemu, twierdzi nawet, że nigdy nie był w lesie hrabskim. Zadaje mu w tem atoli kłam jego własny brat Icek, który opowiada, że Leopold w lipcu przeszłego roku kilkakrotnie chodził do lasu hrabskiego, że po większej części chodził tam przez pola i że zwykle przynosił z lasu poziomki. Ponieważ poziomki istotnie dojrzewają w lipcu, zatem zeznania Icka są zupełnie wiarygodne.

Terminator szewski Franciszek Vesely stwierdza, że Leopold Hilsner już wówczas był w posiadaniu owego długiego noża rzezackiego, który Vitlaczilówna widziała u Hilsnera na dwa dni przed zamordowaniem Hruzównej. Vesely opowiada także, że w lipcu przeszłego roku mieszkał także u Hilsnerów jakiś obcy żyd.

Stwierdzone dalej zostało, że istotnie dopiero z początkiem sierpnia 1898 — zwłoki Marji Klimównej nie były jeszcze wówczas znalezione — Hilsner poszedł na wędrówkę i wrócił dopiero po pięciu tygodniach. Dnia 7 września 1898 świadek Piotr Peschak, widział około godziny 6 wieczorem Hilsnera, jak siedział w lesie hrabskim pod modrzewiem. Głowę miał na rękach opartą i był pochylony ku ziemi. Modrzew ten jest o 50 kroków oddalony od miejsca, w którem potem znaleziono szkielet Klimównej. Dnia 22 września zbierał świadek kartofle w Górnych Weznicach. Gdy około godziny 7 wieczorem wracał z roboty do dworu, spostrzegł znowu Hilsnera pod tem samem drzewem, pogrążonego w myślach. Świadka zastanowiło to, że Hilsner się z nim nie witał, ale nie przywiązywał do tego wagi.

Gdy 27 go października znaleziono szkielet dziewczyny, zauważono, że najwyższa warstwa gałęzi była ułożona jeszcze przed kilku dniami. Igiełki na gałęziach były zupełnie świeże. Icek stwierdza, że Leopold od tego dnia nie chodził już więcej do lasu hrabskiego.

Gdy w Wielki Piątek tego roku kapelusznik Ludwik Fürych w Polnej stał u okna swojej pracowni, widział jak Hilsner w towarzystwie kilku żydów przechodził koło jego domu.

Żydzi, do których przyłączyło się jeszcze kilku innych, nagle stanęli. Rozmawiali żywo ze sobą; dwóch z pomiędzy nich odeszło na bok. Fürych, który umie po niemiecku, słyszał zupełnie wyraźnie, jak jeden z żydów w żydowsko-niemieckim żargonie zapytywał drugiego: *Wie verbargt?* (Jak to zostało ukryte? Jak ona została ukryta?) Na co brzmiała odpowiedź: *Wie im vorigen Jahr!*

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

153 (Ciąg dalszy).

— Może ułatwię panu sprawę — mówiła dalej pani Lecount, widząc, że zwleka z odpowiedzią — jeżeli dawniejsze zdanie powtórzę: komu zapisałeś pan w pierwszym testamencie, co po strąceniu owych ośmdziesięciu tysięcy pozostało?

Wymienił bez wahania Jerzego Bartrama.

— Nic lepszego nie mogłeś pan uczynić i obecnie nic lepszego pan nie uczynisz, panie Noel. P. Jerzy i jego dwie siostry są jedynemi pańskiemi krewnemi; siostry mają już swój dział, Jerzemu wyjdzie ten majątek na dobre, jeżeli obejmie dziedzictwo swojego wuja. W ten sposób uczynisz pan zadość obowiązkom przyjaźni i pokrewieństwa.

— Tak jest — rzekł, skubiąc znowu zmięszany pióro. — Jerzy ma najwięcej do tego prawa. Ach, Lecount, to tak wielki majątek! Pozwól mi pani, niech trochę wypocznę, nim go komu zapiszę.

— Zgadzam się — rzekła. — Muszę prócz tego zwrócić pańską uwagę na jednę trudność, którą należy usunąć, nim pan zaczniesz dalej pisać.

— Jaka trudność?

Pani Lecount zbliżyła się po cichu do drzwi i nagle je otwarła! nie podsłuchiwał nikt, korytarz był pusty.

— Nie ufam służbie, a pańskiej przedewszystkiem — rzekła, wracając na dawne miejsce. — Zbliż się pan, panie Noel; to, co mam panu powiedzieć, nie powinien prócz pana nikt słyszeć.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Pani Lecount, przeczytawszy szybko jeszcze raz drugi papier, który przed nią leżał, poczęła przytłumionym głosem:

— Żałuję mocno, że w krótkich słowach raz jeszcze do pańskiej żony powrócić muszę. Cóż wiemy o tej osobie? Oto, że pańskiego ojca byłaby okradła, gdyby był nie umarł, że pana chce okraść i że tylko jeszcze pańskiej śmierci brakuje, aby jej dzieło ukoronować. Wiemy, że jest młoda, energiczna, bez skrupułów i w posiadaniu przymiotów, które mężczyznom potrafią głowę zawrócić. — Wiesz pan o tem tak dobrze, jak i ja.

Kiwnął głową na znak zgody, a ona mówiła dalej:

— Zachowaj pan przeszłość w pamięci i pamiętaj o przyszłości. Spodziewam się, że pan jeszcze długo będziesz żył, ale przypuśćmy wypadek pańskiej śmierci. W Londynie, jak mi mówiono, jest urząd, w którym odpis każdego testamentu musi być przechowany i który to odpis każdy obcy za opłatą jednego szylinga może przeczytać. Czy pan uważa dokąd zmierzam? — Oto pańska wydziedziczona żona zapłaci szylinga i przeczyta pański testament, a wówczas przekona się, że dziedzictwo z Combe-Raven, które po pańskim ojcu przeszło na pana, obecnie od pana przechodzi na pańskiego kuzyna Jerzego Bartrama. Jakież z tego następstwa? Że odziedziczy on także zemstę i oszukaństwa tej kobiety. Ona tem więcej zdecydowana, że jej plan się nie udał, on, szlachetny, poczciwy mężczyzna — a koniec wszystkiego będzie, że go zaślepi, jak pana zaślepiła i na złość panu i mnie dostanie pieniądze.

Wyrachowanie było na wskróś jasne.

— Widzę! — zawołał w największym przestrachu — rozumiem cię, pani Lecount. Szeląga nie dostanie! Powiedz mi pani, co mam robić. Czyżbym wszystko miał admirałowi zostawić? — Nie! — dodał po krótkim namyśle — przytem byłoby to samo niebezpieczeństwo, co z Jerzym.

— Nie będzie żadnego niebezpieczeństwa, jeśli pan mej rady posłuchasz.

— A ta jest?

— Posłuchaj podszeptu swych myśli i zapisz majątek admirałowi. Pisz pan tylko; zaraz się pan dowiesz, jaki cel mam na oczach, ale jedno musi być po drugiem.

I dyktowała dalej:

„Całą resztę mego majątku po opłaceniu kosztów pogrzebu i długów, jakieby pozostały, zapisuję kontr-admirałowi, Arturowi Everardowi Bartramowi, mojemu wyżej wymienionemu wykonawcy testamentu, do jego dyspozycji“.

„Podpisano, przypieczętowano i sporządzono 3 listopada 1847 r. przez Noela Vanstona, wyżej wymienionego testatora, jako jego ostatnią wolę i testament w obecności nas...“

— Czy to wszystko? — spytał Noel Vanstone zdziwiony.

— To dość, aby dać do poznania, że się zapisało cały majątek admirałowi, a więc na razie wszystko. — Teraz zachodzi pytanie, jak ochronimy admirała, który jest nie żonaty i stary, przeciw machinacjom zrozpaczonej kobiety? Dalszemi kilkoma pociągnięciami pióra. Oto zapiszesz admirałowi majątek w ten sposób, aby się pańska żona mogła o tem dowiedzieć, ale w liście, który pozostanie tajemnicą między nim, a panem, zobowiążesz go pan, że pieniądze te bierze w posiadanie tylko dla swego siostrzeńca Jerzego Bartrama.

Powiesz mu pan, że działasz w ten sposób z całem zaufaniem w poczucie jego honoru i przyjaźni dla pana i pańskiego ojca i że go aż nadto znasz, aby liczyć na niego. W ten sposób ochronisz pan obu mężczyzn, jednego z pomocą drugiego, — przed bałamuctwami tej kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z SALI SĄDOWEJ.

Lekkomyślne oskarżenie o zbrodnię morderstwa.

Przez półtora dnia w krakowskim sądzie krajowym karnym przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa karna, która zakończyła się nietylko uwolnieniem oskarżonego, ale nawet rehabilitacją ze strony sędziów przysięgłych, którzy obok jednogłośnego werdyktu uniewinniającego, jako obywatele wyrazili zdziwienie, że człowiek zupełnie a zupełnie niewinny, mógł siedzieć przez pół roku w więzieniu.

Oskarżonym był Jan Pawlik, gospodarz na 10 morgach gruntu, obwiniony o to, że w nocy z 13 marca miał się dopuścić morderstwa na własnej siostrze, Rozalji Siciarzowej.

Zwłoki Siciarzowej znaleziono dnia 14 marca w sadzawce w ogrodzie Józefa Łucarza w Pojawiu. Wszelkie usiłowania przywrócenia Siciarzowej do życia okazały się bezskuteczne. Zwłoki pochowano tymczasem, a dopiero po dokonanej w 10 dni potem ekshumacji, odbyli lekarze radłowscy, dr Grzybczyk i dr Knauer sekcję zwłok. Po zbadaniu zwłok wówczas, kiedy uległy już największemu rozkładowi, orzekli ci lekarze że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia spowodowanego naciskiem na tchawicę obcą ręką i ze znaczną siłą zadanego. Utopienie przypadkowe a względnie skrytobójcze, zostało orzeczeniem tych lekarzy wykluczone. W poszukiwaniu za sprawcą morderstwa, na mocy rzekomych poszlak, żandarmi zabrali brata zmarłej Jana Pawlika i zaprowadzili do sądu, gdzie pozostawał aż do dnia wczorajszego. Na mocy przeprowadzonego śledztwa, a głównie na mocy orzeczenia lekarzy radłowskich, prokuratorja państwa wytoczyła Pawlikowi proces o zbrodnię morderstwa.

Z zeznań świadków i z toku rozprawy wynikło, że siostra jego Rozalja, która przez 4 lata chodziła na zarobek do Saksonji, żywiła uczucie miłosne dla kogoś trzeciego, a wychodząc za mąż wbrew skłonnościom, stała się melancholijną. Męża, za którego przed kilku tygodniami wyszła, starała się zawsze od siebie oddalać. Sypiała w odosobnionej komórce, zawsze w ubraniu i brała do siebie małą córkę brata, Marysię. Rano 14 marca dziewczynka pierwsza przyszła do babci z oznajmieniem, że ciotki nie ma. Przypuszczano, że Siciarzowa poszła do męża, ale Pawlik pierwszy wyraził się, że Rozalja musiała sobie coś złego zrobić i począł szukać, czy się gdzie nie obwiesiła. Pierwszy także dostrzegł ją leżącą w sadzawce głową na dół. Na ten widok począł Pawlik lamentować i tarzać się po ziemi. Nadbiegli ludzie i poczęli utopioną trzeć za uszami, na co jednak było już za późno. Zachowanie się i niektóre odezwania się Pawlika, skierowały na niego podejrzenie. Sędzia śledczy jako motyw, wynalazł chęć dziedziczenia po siostrze trzech morgów gruntu.

Na rzeczoznawców lekarskich przy rozprawie w Krakowie, powołała obrona prof. dra Wachholza i J. Zolla. Na wniosek prof. dra Wachholza wezwano także na świadka jednego z lekarzy, którzy pisali protokół sekcyjny, dra Knauera, celem wyjaśnienia niektórych punktów. Po odczytaniu całego protokołu lekarskiego, na którym prokuratorja państwa oparła swoje oskarżenie, prof. Wachholz w przekonywującym wywodzie wykazał, że śmierć Siciarzowej pochodzi istotnie z uduszenia, że jednak uciśnienie gwałtowne na szyję wyklucza się. Znaki za uszami, tłomaczył prof. dr Wachholz tem, iż pochodzą one z praktykowane przez lud sposobu ratowania bezprzytomnych, przez tarcie za uszami. Znaki z uduszenia muszą być rozłożone po obu stronach krtani. Prof. dr Wachholz zapewnił, że podbiegnięcia krwawe na karku są pośmiertne i pochodzą z tego, że zwłoki położone były na wznak.

Dalej profesor zwrócił uwagę sądu, że koło sadzawki nie było śladów, aby ofiarę wleczono gwałtem, ale są tylko ślady jej własnej stopy, co jeszcze dobitniej stwierdza, iż Siciarzowej nie utopiono, ale że znalazła śmierć w wodzie przez uduszenie przypadkowe, lub rozmyślne. Wykluczając gwałt, spełniony rzekomo na osobie Siciarzowej, prof. Wachholz twierdzi, że było to samobójstwo, spowodowane chwilową chorobą umysłową, a mianowicie melancholją.

Wobec takiego wywodu zastępca prokuratora dr Chwalibogowski zapytuje dra Knauera, czy stanowczo obstaje przy pierwotnem orzeczeniu? Na to dr Knauer oświadcza, że nie może w tej sprawie mieć stanowczego zdania, gdyż nie ma tego doświadczenia, co prof. Wachholz.

Po ułożeniu przez trybunał pytania głównego, prokurator wyjaśnił, na czem oparte było oskarżenie, zaznaczył jednak, że wobec obrotu rzeczy lekkomyślnością byłoby popierać dalej oskarżenie.

Obrońca prof. dr Rosenblatt oświadczył, że nie potrzebuje bronić obwinionego, ale raczej ma obowiązek oskarżyć lekarzy radłowskich z powodu lekkomyślnie wydanego przez nich orzeczenia, na podstawie którego niewinny człowiek przez pół roku siedział niesłusznie w więzieniu pod zarzutem zbrodni morderstwa na własnej siostrze. Kończąc swój wywód, obrońca prosił sędziów przysięgłych, aby nietylko wszystkimi głosami uwolnili oskarżonego, ale, aby niewinnego zupełnie zrehabilitowali, dając wyraz oburzeniu, iż ten człowiek niewinny przez pół roku przesiedział w więzieniu.

Po krótkiem streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego, radcę Katyńskiego, sędziowie przysięgli udali się na naradę, skąd powrócili po 3 minutach. Przewodniczący ławy, p. Koziański, do jednogłośnego werdyktu uniewinniającego, dodał następujące słowa: „Nadto sędziowie przysięgli, jako obywatele kraju, wyrażają zdziwienie, że człowiek zupełnie, a zupełnie niewinny mógł siedzieć pół roku w więzieniu“.

Po odczytaniu werdyktu oskarżonemu, przewodniczący, ogłaszając wyrok, uwalniający go od oskarżenia, zakomunikował zarazem Pawlikowi rehabilitujące go oświadczenie sędziów przysięgłych.

ZE SWIATA.

Berlin 18 sierpnia.

Statystyka żydów w państwie niemieckiem. — „Hamburger Nachrichten“ o zdradzie Dreyfusa na rzecz Rosji. — Policja niemiecka w sprawie Dreyfusa.

Statystyka żydów zamieszkałych w państwie niemieckiem, którą dr Giese rozpoczął na wiecu w Hamburgu swój referat o kwestji żydowskiej, przez różne organa prasy niemieckiej stosownie do ich kierunku polityczno społecznego tak błędnie i niedokładnie została oddana, iż uznanie należy się tutejszej antysemickiej *Staatsbürger Zeitung*, iż podjęła się tak na podstawie referatu dra Giesego, jak i innych danych statystycznych zestawienia o ile możności dokładnego liczby wszystkich „współobywateli mojżeszowego wyznania“, żyjących i bogacących się w granicach państwa niemieckiego wogóle, a specjalnie w Berlinie.

Według tego żyje obecnie w Niemczech 600.000 żydów, to jest tych, którzy istotnie wyznają religję żydowską, nie licząc dysydentów, przechrztów, i „półkrwi“ żydów; w roku 1890 spis ludności wykazał 568.000 izraelitów, a przy obu ostatnich spisach ludności, dokonanych w roku 1895, nie uwzględniono niestety wcale ogólnej liczby żydów. Żydzi gromadzą się, jak wszędzie, w tych miejscach i zawodach, w których koncentruje się ruch gospodarczy i w których im łatwiej się narzucić na pośredników między producentami a konsumentami oraz zdobyć panowanie nad ludnością, potrzebującą pośrednictwa. Tak n. p. mieszkało w Berlinie w roku 1895 przeszło 86.000, w Hamburgu 18.000 żydów i t. d.

Statystyka urzędowa państwa podaje przynajmniej liczbę i zajęcie zarobkujących żydów na rok 1895, ale pomija milczeniem liczbę tych ich współwyznawców, którzy nie mieli pewnego zawodu. I tak figurują w tym spisie 245.000 żydów w rubryce zarobkujących, z tego okrągło czwarta część w tak zwanych zawodach wolnych, a specjalnie 40.000 w najwolniejszym z wszystkich, to jest, jako kapitaliści. Ze 183.000 żydów pracujących w rolnictwie, przemyśle i handlu, było aż 105.000, czyli 58 prc. samodzielnie pracujących, a tylko 2 prc. zatrudnionych w rolnictwie.

Prasa żydowska ma więc ze swego partykularnego stanowiska zupełną słuszność, gdy twierdzi, że kwestji drobnego przemysłu, ani kwestji agrarnej nie ma w państwie niemieckiem; dla żydów one bowiem rzeczywiście nie istnieją.

Berlińskie stosunki zarobkowe jaskrawo są ilustrowane przez następne dane statystyczne. Między samodzielnymi kupcami Berlina jest prawie czwarta część żydów, licząc tu tylko tych „pełnej krwi“ żydów, którzy wyznają istotnie religję izraelicką. Przeszło czwartą część wszystkich właścicieli sklepów towarowych i spożywczych, przeszło połowę wszystkich bankierów, przeszło trzecią część wszystkich lekarzy, przeszło trzecią część adwokatów w Berlinie — stanowią żydzi; między literatami i dziennikarzami stanowią żydzi szóstą część. Szkoda, że statystyka milczy o specjalnych stosunkach panujących w prasie berlińskiej.

Dla porównania przytaczamy na koniec liczbę żydów zamieszkałych w innych państwach europejskich. I tak: Rosja wraz z Finlandją i Król. Polskiem posiada 3,000.000 żydów, Austro-Węgry 2,000.000 (z tego połowę sama Galicja), Rumunja 450.000, Francja (bez Algierji) 70.000, Anglja 70.000.

W prasie berlińskiej wywiązała się żywa polemika na temat pytania, któremu to właściwie mocarstwu Dreyfus sprzedawał dokumenty. Jak bowiem wiadomo, świeżo *Hamburger Nachrichten* z całą pewnością oświadczyły, że Dreyfus był szpiegiem na rzecz Rosji, zanim została podpisana konwencja wojskowa pomiędzy tem państwem a Francją. Gdy twierdzenie to wywołało gwałtowne repliki ze strony prasy żydowskiej w Berlinie, odpowiedziały *Hamburger Nachrichten*, pismo w polityce zagranicznej zawsze doskonale poinformowane, co następnie: „Wiadomość podaną przez nas o zdradzie Dreyfusa zaczerpnęliśmy z źródła wykluczającego wszelką wątpliwość, a sfery najlepiej poinformowane niejednokrotnie ją nam potwierdziły. Zresztą z nowego wyroku sądu wojennego nic nie przemawia przeciw temu faktowi, przeciwnie wyrok jest właśnie obliczony na to, aby zasłonić rosyjską stronę kwestji Dreyfusa“.

Staatsbürger-Zeitung zauważa odnośnie do tej kwestji: „Sąd wojenny w Rennes musiał szpiegostwo na rzecz Rosji wykluczyć z rozpraw jawnych i zarezerwować takowe do rozpraw tajnych, tyle zwalczanych przez prasę żydowską, inaczej przez opublikowanie odnośnych faktów i tak już zachwiane przymierze francusko rosyjskie otrzymałoby cios śmiertelny.

Tymczasem, właśnie te tajne rozprawy zupełnie ignorowała z wstrętną perfidją prasa żydowska we Francji i za granicą, a przychodziły jej w tem w pomoc oficjalne sprawozdania z procesu, redagowane pod nadzorem rządu francuskiego. — Całemu światu prawiła ta prasa ciągle o braku dowodów zdrady Dreyfusa na rzecz Niemiec i stąd rzeczywista wina żyda-zdrajcy pozostała ukryta za tajemniczą zasłoną. Ale przez sieci kłamstw i intryg żydowskich wyłania się powoli prawda: Dreyfus zdradził swą ojczyznę — ale na rzecz Rosji“. Nawet angielski *Standard*, którego zaiste chyba antydreyfusowskim nazwać nie można, przytacza w tej kwestji deklarację pewnego wybitnego dyplomaty, która brzmi, jak następuje: „Prawdziwa historja zdrady Dreyfusa mogłaby tylko przez Rosję zostać wyświetlona. Jenerał baron Fredericks, były *attaché* wojskowy Rosji w Paryżu, powinien był zostać powołany na świadka. Dlaczegóż baron Fredericks został odwołany z Paryża w chwili, gdy rozpoczął się proces w Rennes? I dlaczegóż pan Delcassé udał się bezpośrednio po odjeździe jenerała Fredericksa do Petersburga?“

Z tem wszystkiem zgadza się także wybornie ta okoliczność, iż ze strony Rosji nie nastąpiło dotąd najmniejsze *dementi* w tej kwestji; a chociażby i takowe miało nastąpić, to słusznie pisze *Hamburger Nachrichten*, były organ Bismarka, posiadający do dzisiaj szerokie stosunki z światem dyplomatycznym, że nie znalazłoby ono wiary, gdyż każdy poznałby w niem odrazu wpływ konieczności osłonięcia stosunków franko rosyjskich.

Rząd niemiecki zaś tylko co do siebie wyparł się stosunków z Dreyfusem, więc chociażby i jego deklaracje nie miały się z prawdą, to jednak nie były one wypowiedziane także imieniem Rosji, jak argumentuje rzeczony organ, gdyż, aby użyć jego słów, „rząd niemiecki bynajmniej nie jest stróżem ludzkości i sprawiedliwości we Francji, bo ma na oku wyłącznie interesy niemieckie, a niemiecka deklaracja właśnie miała prawdopodobnie na celu zwrócić milcząco uwagę Francji na działalność szpiegowską Rosji, aby wbić klin pomiędzy Francję a Rosję, a żywotny interes Francji domaga się utrzymania tajemnicy właśnie tej rosyjskiej strony sprawy Dreyfusa“.

Dostawy: Dyrekcja kolei państwowych rozpisuje dostawy materjałów na rok 1900, a mianowicie: różnych odlewów żelaznych, haków do ciągła wozowego („Zughaken“), blachy miedzianej, rur miedzianych, drutu miedzianego, cyny itd.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki. Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: go 3zina9 minut 5 zrana.

KRONIKA.

Kraków, 20 września.

Kalendarz kościelny. W środę Suchy dzień, Eustachego, biskupa i Faustyna: w czwartek Mateusza, apostoła i ewangelisty; w piątek Suchy dzień, Maurycego, biskupa, męczennika i Tomasza z Wilan.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. Od dnia 16 września istnieje czas ochrony jedynie na pstrągi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 5 minut 26, zachód przypada o god. 5 minut 41, długość dnia godzin 12 minut 15

Stan powietrza. Dnia 20-go września o godzinie 7 rano barometr 738.9, termometr + 12 6 C., wilgotność 79%, wiatr zachodni. 8.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 20 września: **„Woźnica Henszel"**, sztuka w 5 aktach Hauptmana.

W czwartek, dnia 21 września: **„Zaczarowane Koło"** L. Rydla.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Za kilka dni rozpoczną się w Krakowie obrady zjazdu dziennikarzy słowiańskich austro-węgierskiej monarchji. W piątek wieczorem zjadą się już do naszego miasta publicyści z czeskiej, słowackiej, słoweńskiej i kroackiej ziemi, ażeby zacisnąć jeszcze silniej węzeł braterskiej solidarności, zadzierżgnięty zeszłego roku podczas uroczystości Palackiego w Złotej Pradze.

W starych murach Krakowa zjadą się ze wszystkich tych ziem słowiańskich bracia po piórze i koledzy, którzy codziennem, publicznem słowem pracują dla swoich społeczeństw, dając im żywą strawę wiadomości dnia, ten niezbędny chleb powszedni ludzi XIX wieku, ci, którzy otwarcie i głośno bronią swych społeczeństw przed krzywdami sąsiadów, lub wrogów wewnętrznych, radzą nad dobrem publicznem, dają wskazówki obrony i rozwoju i przygotowują przyszłość.

Zagoszczą oni w murach starej Piastowskiej Stolicy, a ona otworzy im na oścież Bramę Florjańską i witać ich będzie staropolską, szczerą gościnnością.

Kilka dni narad i wspólnej pracy nad wspólną sprawą, a potem rozjadą się znowu w rodzinne strony, pokrzepieni na duchu, wzmocnieni, silni, pełni wiary w przyszłość i w zwycięstwo w walce, od której dziś już nietylko jednodniowe korzyści, ale byt i ocalenie, sława i królowanie Słowiańszczyzny zależą.

Publicyści słowiańscy wywiozą z Krakowa świadomość sił swoich zjednoczonych. Cichy pracownik, co po późne nocy godziny ślęczy nad biurkiem redakcyjnem w Pradze, Zagrzebiu, Lublanie, Św. Marcinie Turczańskim, Krakowie lub Lwowie, czerpać będzie otuchę we wspomnieniach krakowskiego Zjazdu, który da Bóg, wyda owoc obfity: porozumienie, wiarę, siłę i zjednoczenie.

Po świetnych uroczystościach, wśród których czeska stolica gościła roku zeszłego słowiańskich dziennikarzy, po tem serdecznem przyjęciu, jakie nam w Złotej Pradze zgotował dzielny naród czeski z wspaniałym burmistrzem swoim, drem Podlipnym na czele — mały nasz Kraków nie pozostanie w tyle. Może publiczności naszej nie starczy na tyle kwiatów, iloma dziennikarzy naszych obsypywano w Pradze, może nie będzie tego zewnętrznego przepychu, który cieszył serca nasze w kilkakroć stotysięcznej Pradze, — ale w dostojnem otoczeniu Wawelu, pod cieniem wież Marjackich i Sukiennic niemniejsza zaprawdę gości naszych otoczy serdeczność.

Pamiętać o niej będziemy wszyscy: bracia dziennikarze, władze miasta i mieszkańcy Krakowa, bo miłość ta, z którą witamy i podejmować będziemy słowiańskich braci naszych, płynie nam z głębi serc, które tak szczerze radują się z ich przybycia. „Gość w dom, Bóg w dom."

W krakowskim domu naszym, dobrze wam będzie, goście słowiańscy! Przybywajcie do nas jako przyjaciele i bracia, przynoście nam z sobą to samo serce, które my zeszłego roku wieźliśmy do Pragi!

A stary Kraków, co od wieków wielu słynął jako kolebka wolnej myśli polskiej i wolnych serc będzie i dla Was zawsze tym samym drogim, odwiecznym grodem, w którym do wspólnej pracy łączą się dusze i biją braterskie serca narodów Słowiańszczyzny!

Konfiskata. Wtorkowe poranne wydanie *Głosu Narodu* uległo z nakazu c. k. prokuratora państwa p. Dolińskiego konfiskacie za artykuł wstępny poświęcony sprawie morderstwa w Polnej. Artykuł wyrażał się z największem uznaniem o prokuratorze w Kutnej Horze i wyciągał zupełnie naturalne konsekwencje z wydanego wyroku. Wypada nam tylko wyrazić ubolewanie, że nam tego czynić nie wolno, skoro *Neue fr. Presse* mogła swobodnie w najohydniejszy sposób bryzgać brudną pianą swojej wściekłości na wydany wyrok, na sędziów przysięgłych, prokuratora i trybunał w Kutnej Horze, urągając nie już najprostszym przepisom ustawy, wyraźnie tego zabraniającym, ale najzwyklejszemu pojęciu szacunku dla wyroku wydanego w imieniu Najjaśniejszego Pana. C. k. prokurator Doliński dopatrzył się w naszym artykule występku z §. 302, t. j. podżegania przeciwko żydom. Gdybyż tak można było na podstawie tego paragrafu skonfiskować i wyrok sądu w Kutnej Horze! Kto wie — w Austrji jest tyle rzeczy możliwych! Na razie oczekujemy znowu subjektywki, którą tak lojalnie z zaparciem się samego siebie c. k. prokurator Doliński zwykł nam ku naszemu prawdziwemu zadowoleniu wytaczać!

Arcyksiążę Otto przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Wiednia do Nagórnej.

Prezydent miasta p. Friedlein wyjechał wczoraj z Krakowa, aby uczestniczyć w pogrzebie ś. p. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, b. marszałka kraju. Magistrat wywiesił dziś flagę żałobną.

P. wiceprezydent Witold Piotrowski udaje się tymi dniami na trzymiesięczny urlop, jak nas wieści dochodzą, bezpowrotny. Zastępować go będzie p. Zygmunt Felkel, radca magistratu. W poważnych kołach kompetentnych jako kandydatów na wiceprezydenturę wymieniają pp.: Schlichtinga i Skrzyniarza.

Radca dworu Koloszvary zamianowany został członkiem rady nadzorczej kolei Kraków-Kocmyrzów. Otwarcie tej kolei nastąpi 15 października.

Dr Michał Śliwiński powrócił z Rymanowa i ordynuje jak dawniej.

Pan J. N. Hock, kapelmistrz 13 pułku piechoty, udał się na 6 tygodniowy urlop na Węgry do majątku ks. Windischgraetza. Batutę w tym czasie trzymać będzie p. Konopasek.

Ś. p. Konrad Ankiewicz, artysta dramatyczny, znany z występów zeszłorocznych w trupie p. Mareckiego w Parku krakowskim, gdzie się wybitnie odznaczał jako Antek w „Królowej przedmieścia", zmarł wczoraj przeżywszy zaledwie lat 23. Młody artysta pracował na scenie poznańskiej, następnie w teatrze miejskim pracował krótki czas jako sufler pomocniczy; obowiązkiem tym atoli czuł się jego talent pokrzywdzony, to też niebawem przyłączył się do jednego z towarzystw prowincjonalnych a następnie ukazał się w Krakowie, jako niezrównany „Antek", król andrusów. Choroba piersiowa i tułaczka prowincjonalna przecięły to życie w wiośnie lat. Pogrzeb z domu żałoby przy ulicy Długiej l. 10 odbędzie się jutro o godzinie 4-tej po południu na cmentarz miejscowy.

Wspomnienia ze zjazdu techników. Na jednym z licznych odczytów fachowych, wygłoszonych w czasie zjazdu, p. Feliks Kucharzewski, inżynier z Warszawy, zapoznał nas z najdawniejszemi dziejami polskiej literatury technicznej. Pierwsze dzieła techniczne pojawiły się już w XV wieku. Pomiędzy niemi na szczególną wzmiankę zasługuje geometrja praktyczna Marcina z Żurawicy.

W XVI wieku powstały dzieła, traktujące o pomiarach, rybołostwie i gospodarstwie. W roku 1566 wydał Grzębski geometrję, a właściwie dzieło o miernictwie, które odznacza się gruntownością i jasnością wykładu i przewyższa pod tym względem współczesne dzieła zagraniczne tego rodzaju. Niemniej cennemi są dzieła A. Strumińskiego, w których znajdują się cenne rady z dziedziny gospodarstwa i miernictwa.

W XVII wieku pojawia się cenne dzieło uczonego matematyka Bożka, w którem opisany i zalecony jest do pomiarów stolik mierniczy. Stolik ten, użyty w Niemczech po raz pierwszy w roku 1619, znalazł w Polsce zastosowanie w roku 1645. W tym samym wieku wyszły dzieła, technicznym sprawom poświęcone, ks. Adama Kochańskiego i Głoskowskiego, oraz znakomity traktat o artylerji Siemienowicza, który to traktat cieszył się europejską sławą i jako najlepsze w tej materji naówczas dzieło, tłomaczony był na obce języki.

W roku 1678 wyszło dzieło Wąsowskiego z Poznania o architekturze, a szereg prac technicznych XVII wieku zamyka „Architekt polski" Solskiego, którego praktyczne rady dziś jeszcze nie straciły wartości.

W wieku XVIII po chwilowym zastoju na tem polu, pojawia się w roku 1740 praca Bystrzanowskiego, a w czasach Stanisława Augusta literatura techniczna polska coraz hojniej rozrastać się zaczyna.

Na scenie teatru miejskiego próby z „Frazesowicza" są w pełnym toku. Obok tego odbyła się próba czytana z 5 aktowej sztuki Ibsena p. t. „Podpory społeczeństwa". Na uczczenie Zjazdu dziennikarskiego odbędzie się w niedzielę przedstawienie, na które złożą się: „W beczce Djogenesa" Jarosława Vrchlickiego. I akt „Mazepy" Juljusza Słowackiego i II-ga odsłona „Kościuszki pod Racławicami" (Przysięga).

„Czas" o Ostendzie. Czytamy w korespondencji z Ostendy, umieszczonej równocześnie w *Czasie* i *Dzienniku Polskim*: „Z Krakowa była pani Zakrzewska, właśc. dóbr z córkami, prezes Rady pow. i poseł dr Paszkowski, ze Lwowa hr. Miączyński. Dobry sezon pociągnął za sobą z natury rzeczy podrożenie kosztów utrzymania a zwłaszcza ceny mieszkań doszły do niebywałych granic. Jeden z moich znajomych przebywający w przejeździe w Ostendzie w następujący sposób sklasyfikował bawiących tutaj gości. Na moje pytanie, kogo z wybitniejszych osób zanważył, odpowiedział mi, że w tegorocznym sezonie są przeważnie tylko kobiety z demimondu, defraudanci i żydzi, wyjaśniając zarazem, że tylko te kategorje osób są w stanie wydawać tak znaczne sumy pieniędzy, jakich Ostenda tego roku nawet przy skromnem życiu wymagała". Cytujemy dosłownie!

W sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 4 popołudniu odbędą się na Błoniach ćwiczenia wojskowe sześciu pułków młodzieży szkół średnich, pod dowództwem naczelnika p. Karola Dawidowskiego, po raz pierwszy z orkiestrą pułkową, złożoną z samych uczniów gimnazjalnych. Ćwiczenia zakończy defilada przed sztabem. Na ćwiczeniach będą obecni goście: słowiańscy dziennikarze.

Wieczorem o godzinie 10 minut 55 odjedzie osobnym pociągiem jeden bataljon, złożony z 160 najstarszych uczniów pod dowództwem naczelnika, a opieką jednego z profesorów, do Lwowa, gdzie młodzież zabawi do wtorku.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj po godzinie 10 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy Podgórze-Płaszów, gdzie w rowie przed dworcem w kałuży krwi leżał parobek Kołodziej, który w kłótni z robotnikami kolejowymi otrzymał trzy ciężkie rany w głowę. Po opatrzeniu oddano go rodzinie.

Ogień pokojowy wynikł wczoraj o godzinie wpół do 7 wieczorem pod l. 11 przy ulicy Bosackiej na II piętrze, gdzie zapaliła się ścianka drewniana, przytykająca do pieca kuchennego, i belka pod piecem. Ogień prawdopodobnie powstał od komina, do którego bezpośrednio dotykała belka; pożar ugasił III pluton straży pożarnej miejskiej pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Ilga. Straż pracowała do godziny trzy kwadranse na 9. Oprócz rozebrania ścianki drewnianej i wyrąbania 2 kawałków belek, szkody nie było żadnej.

Rozprawa Kasy oszczędności przeciw Spółce wydawniczej *Słowa polskiego* o 232.000 złr. z odsetkami wyznaczona została przez sąd na d. 4 października na godzinę 9 rano. Jeżeli Spółka wydawnicza kwoty tej nie zapłaci, co jest prawdopodobne, natenczas gal. Kasa oszczędności, zostawszy właścicielką *Słowa polskiego* i jego drukarni, będzie miała przed sobą dwie alternatywy: albo *Słowo* wystawić na licytację i sprzedać najwięcej ofiarującemu, albo też prowadzić je w własnym zarządzie wraz z przedsiębiorstwem drukarnianem. Prawdopodobnem jest jednak, że dyrekcja Kasy oszczędności pójdzie pierwszą drogą, jako odpowiedniejszą. Jest jeszcze trzecia kombinacja, mianowicie wydzierżawienie *Słowa polskiego*. Jednak i ta kobinacja odbyć się winna w drodze licytacji.

Djorama „Tatry", w Warszawie wystawiona, którą właściciele kiedyś szacowali na 40.000 rubli, w kilkakrotnie wyznaczanych sprzedażach licytacyjnych spadła coraz bardziej w cenie, aż w końcu zeszła do wartości samego płótna. Ostatni nabywca oddał je pod malowanie innej panoramy „Pierwsi Chrześcijanie". Nad nowym obrazem pracują artyści-malarze: Styka, St. Rozwadowski, oraz przybyły z Włoch p. Fabbi. Obraz wystawiony będzie w gmachu panoramy przy ul. Oboźnej.

Dr Kazimierz Rakowski, nowa ofiara prześladowania pruskiego, przed kilku dniami wydalony z Poznania, pochodzi z Królestwa Polskiego. Urodził się w Kaliskiem w r. 1874. Gimnazjum kończył w Piotrkowie. Studja uniwersyteckie odbywał w Heidelbergu, w Fryburgu szwajcarskim, oraz w Berlinie, gdzie słuchał ekonomji politycznej u prof. Schmalera i Wagnera. W Berlinie też zyskał tytuł doktora filozofji. Brał udział w towarzystwach akademickich i przemysłowych i pisywał artykuły do rozmaitych pism w kraju. W artykułach jego odrazu odznaczył się u niego prawdziwy talent i temperament dziennikarski, cośmy niejednokrotnie swego czasu podnosili. Popierał kierunek ludowy. Był autorem broszury „Echa protestu", napisanej z powodu broszury dr Skarzyńskiego „Nasza sprawa". W Berlinie wydawał *Kurjera handlowo-przemysłowego*, od roku wydawał *Pracę*, której wartość wewnętrzną znacznie podniósł. Tu trzymał się zdala od wszelkiej agitacji, pilnował

redakcji *Pracy* i pisywał głównie artykuły — niepolityczne, ale ekonomiczne.

Prusactwo, wydalając tego cichego pracownika z jego ojczystej ziemi, raz jeszcze przed całym światem zatwierdziło swoje barbarzyństwo, z którego słynie w całym świecie, od czasów Krzyżaków po czasy Fryców, Bismarków i t. p. zgraji.

Zmienność losu. Opatrzność tak kieruje losami ludzi, żeby nikt nie gardził stanowiskiem, zajęciem drugiego. Ci, którzy mniemali, że ród, majątek, zdolności, nauka, upoważniają do spoglądania z góry na bliźnich chudopachołków, wołów roboczych, ubogich w duchu — przekonują się nieraz rychło, że fortuna kołem się toczy i nic trwałego niema na świecie...

Prawdziwą zachętą do skromności i do szanowania każdego rodzaju pracy jest statystyka sporządzona tych dni przez jedno z pism francuskich, co do punktu, czy i ilu członków arystokratycznych rodzin francuskich zmuszonych jest zarabiać na chleb powszedni pospolitą ciężką pracą. Otóż, według tej statystyki, jest prawdziwy potomek Burbonów—handlarzem ulicznym, krążącym z wózkiem, zaprzężonym w psa, po ulicach Paryża.

Potomek Walezych jest stróżem domowym w Saint Chamas, pewien hrabia de la Marche malarzem pokojowym, hrabia de Foix chórzystą w operze, hrabia Saint Mégrin dorożkarzem. Dalej jest hrabia Jean de Raz zamiataczem ulic, a hrabia de Saint Jean kamelotem, to jest roznosicielem i wywoływaczem gazet i nowych kupletów.

Nad losem tych umitrowanych osobistości nie potrzeba się roztkliwiać, bo żadna praca nie hańbi. Zmiana zawodu, do której zmusiły ich okoliczności życiowe — uprzytomnia nam jedynie żywo zmienność losu i nakazuje pamiętać o przysłowiu łacińskiem: dziś mnie, a jutro tobie (hodie mihi, cras tibi). Ta zmienność losu propaguje najskuteczniej między ludźmi ideę braterstwa i równości...

Cnoty te wszczepia Opatrzność w społeczeństwo nieraz wbrew naszej woli. Zaliż nie lepiej, nie czekać na przymus?!

Narkotyzowanie chorych. Namiestnictwo wiedeńskie wydało tymi dniami rozporządzenie, na mocy którego lekarze obowiązani są o każdym wypadku śmierci, który zaszedł w czasie, gdy chory uśpiony był za pomocą narkotyków, albo bezpośrednio potem, donieść do właściwego starostwa i przedłożyć protokół obdukcyjny wraz z historją choroby, nawet w tym wypadku, jeżeli śmierć nastąpiła niezależnie od narkozy. Powodem wydania tego rodzaju rozporządzenia, są coraz częściej powtarzające się wypadki śmierci, pochodzące wskutek nieumiejętnego, lub nie dość zręcznego narkotyzowania chorych, zwłaszcza podczas operacyj.

Wypadek taki zdarzył się niedawno w jednym z prywatnych szpitali wiedeńskich. Pięcioletni syn zmarłego przed kilku laty kamerdynera cesarskiego Pachmayera cierpiał na niebezpieczną chorobę ślepej kiszki, a lekarze: dr Widerhofer i dr Kerzl przyszli do przekonania, że niezbędną jest operacja i w tym celu odesłali chorego do wyżej wspomnianego szpitala.

Młody Pachmayer, którego matka czekała w ubocznym pokoju na wynik operacji, został przez asystenta zanarkotyzowany i już miała się rozpocząć operacja, gdy w tem zauważył operator, że muskuły brzuszne nie są dostatecznie znieczulone i zażądał silniejszego zanarkotyzowania.

W tem jednak okazały się oznaki śmierci, a wszelkie usiłowania, aby chorego przywrócić do przytomności spełzły na niczem. Zrozpaczonej matce oświadczył asystent, że syn jej miał błąd serca i wskutek tego nie wytrzymał narkotyku, chociaż dr Kerzl, który chorego oddawna miał w opiece, nie spostrzegł żadnej choroby sercowej. Do dzienników dostała się notatka, że chłopiec umarł rażony apopleksją wskutek obawy przed operacją i cała sprawa, w której lekarze chyba największą winę ponoszą, zatuszowana została w zupełności.

Plan babiloński. Niedawno przy poszukiwaniach archeologicznych w Pello znaleziono narysowany na tablicy glinianej plan geometryczny staro-babiloński. Plan ten oddano na przechowanie do muzeum konstantynopolskiego. Zdaniem archeologa niemieckiego, prof. Hammera, starożytność tego planu sięga do 3000 lat przed Nar. Chr. Na tablicy geometrycznie wyobrażono posiadłości króla Dungi. Doniosłe znaczenie, jakie ma to jedyne w swoim rodzaju wykopalisko, nie ogranicza się do wniosków historycznych, lecz rozszerza się znacznie, gdy pomyślimy, że dzięki wzmiankowanej tablicy po raz pierwszy stały się znanemi te sposoby, za których pomocą starożytni Babilończycy mierzyli powierzchnie. Znawca starożytności egipskich, prof. Eivenlohr, po otrzymaniu dokładnej kopji planu, wyczytał z napisów klinowych, znajdujących się na tablicy, imiona dwóch geometrów, którzy prowadzili robotę taksatorską.

Plan jest rozdzielony na dwie połowy: na jednej stronie jego wyobrażony jest działek ziemi bez wskazania masztabu, lecz cała przestrzeń rozdzielona jest na prostokąty, trójkąty prostokątne i trapezy. W każdym razie powierzchnia była obleczona dwiema drogami, które udało się oznaczyć za pomocą liczb. Na drugiej stronie cała powierzchnia wyobrażona jest w oddzielnych działach i przytoczone są dwa szeregi liczb, z których wyprowadzono następnie średnicę arytmetyczną. Cała ta powierzchnia wynosiła 4.199 m. kw. W wysokim stopniu jest rzeczą ciekawą, że plan geometryczny, sporządzony 3.000, a może 4.000 lat przed nr. Chr., nietylko jest ściśły zupełnie, lecz wykazuje szereg mierzeń kontrolujących, które świadczą o znajomości przez starożytnych Babilończyków praw geometrycznych.

Straszny obraz rodzinnej demoralizacji odsłonił się przypadkiem na jednej z rozpraw sądowych w Manczester. Za współwinę w przedwczesnej śmierci 14-letniej córki pociągnięto przed kratki sądowe parę małżeńską Tomasza i Marję Jakson. Para to powszechnie była znaną z pijaństwa. Córka ich cierpiała na suchoty. Biedne suchotnicze dziewczę, o którą się rodzice wcale nie troszczyli, sypiała na brudnych workach, a pożywienie dostawała bardzo skąpe. Kiedy litościwy sąsiad przysłał chorej nieco wina na pokrzepienie, matka sama je wypijała. Drugim razem matka przepiła pieniądze ofiarowane chorej dla zakupna lekarstwa i posiłków. Po śmierci trup dziewczęcia pięć dni leżał w mieszkaniu, a wyrodna para przez cały czas spijała się do nieprzytomności. Kiedy zwłoki znaleziono, były one już w zupełnym rozkładzie.

Słoń afrykański wyginie, według zapewnień długoletniego łowcy słoniów Elwarda Foa, jeżeli obecny system tępienia tych zwierząt przez handlarzy kością słoniową, potrwa jeszcze lat trzydzieści. W ostatniem stuleciu znajdował się jeszcze w całej Afryce, z wyjątkiem Egiptu, Tripolisu, Berbera i Sahary, a w starożytności wszędzie, aż do morza Śródziemnego; dzisiaj go zaleść można zaledwie na dziesiątej części tej przestrzeni, w Katanga, przy źródłach Zambezi, nad górnym Nilem, nad jeziorami Wiktorja, Nyanza i Czad, wreszcie w niektórych okolicach Sudanu. Podobnie jak w Indjach i w Afryce mógłby słoń służyć jako juczne zwierzę domowe i oddawałby jeszcze większe usługi, albowiem ludzi często brak, a dróg utorowanych nie ma. Jeden słoń może często zastąpić 64 tragarzy. Wartość słonia oswojonego jest dziesięć razy większa, niż kości słoniowej, dla której go zabijają, a którą można doskonale otrzymać z takiego zwierzęcia oswojonego. Trudność wielka polega tylko na tem, że słoń w niewoli się nie rozmnaża. W Indjach ustanowiona jest ochrona dzikich stad, dla zapewnienia potomstwa, a Indusi łatwo poddają się tym przepisom, gdyż religja zabrania im zabijać nieszkodliwe zwierzęta. Murzyni afrykańscy zaś, którzy w krótce będą wszyscy zaopatrzeni w broń, tępią słonia niemiłosiernie, poznawszy wartość jego kości w handlu z białymi, a Elward Foa proponuje zwołanie kongresu międzynarodowego, dla obmyślenia środków zaradczych. Kongres ten powiększyłby liczbę mających się odbyć podczas przyszłorocznej wystawy paryskiej.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Z powodu zbliżającego się dnia Zjazdu odbywa komitet codziennie wieczorne posiedzenia. Biuro komitetu, otwarte od godziny 12 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem, znajduje się w Hotelu Saskim nr. 7. W biurze stale urzęduje prezes komitetu, redaktor Chyliński. Nakładem komitetu wyszedł z druku „Przewodnik krakowski“ w wyczerpującem opracowaniu i ozdobnem wydaniu. Członkowie Zjazdu otrzymają go bezpłatnie. Jutro podamy spis uczestników Zjazdu.

Zjazd zapowiada się ze wszech stron imponująco. Spodziewamy się, że publiczność krakowska w serdecznem przyjęciu naszych gości słowiańskich weźmie liczny i owacyjny udział.

Wiel. O. Golichowski przesyła nam następujące uwiadomienie: Jak zeszłego roku, tak i obecnego w przyszłą niedzielę, t. j. 24 września, w kościele św. Bernardyna Seneńskiego na Stradomiu obchodzić się będzie uroczystość bł. Władysława z Gielniowa, opiekuna Warszawy i całej Polski. Od dnia 24 września do 1 października, w jednym z tych ośmiu dni, mogą wierni dostąpić odpustu zupełnego przy dopełnieniu zwykłych warunków. W samą uroczystość, t. j. 24 września, oprócz Mszy cichych o godzinie 7, 8 i 9, odprawi się suma o godzinie $10^{1}/_{2}$ z kazaniem. Nieszpory o godzinie 4 również z kazaniem celebrować będą OO. Zgromadzenia księży Zmartwychwstańców. Na Sumie wygłosi kazanie ks. prałat Wincenty Smoczyński z Tenczynka. Na nieszporach powie kazanie jeden z kapłanów księży Zmartwychwstańców. Od poniedziałku zacząwszy i w dniach następnych, przy wystawieniu relikwij błog. Władysława z Gielniowa, codzień o godzinie 9 Msza grana przed jego ołtarzem.

Klasztor zaprasza pobożnych Krakowian na te duchowne gody ku czci błog. ziomka, opiekuna naszej Ojczyzny, którego czterowiekowa pamiątka za 6 lat obchodzona będzie. W zakrystji kościoła są do nabycia książeczki ilustrowane o tymże błog. Władysławie po 1 koronie. Nabywcy książeczek stają się dobrodziejami klasztoru, albowiem za uzbieraną jałmużnę zamyśla klasztor odnowić jego ołtarz. Za dobrodziejów zaś po wieczne czasy co niedzielę odprawiają się Sumy w naszym klasztorze krakowskim.

Wielki rabin wiedeński Güdemann zwierza się w swoim przybocznym organie, *Neue Freie Presse* z przykrości, którą mu wyrządziło zasądzenie Hilsnera za mord rytualny w Polnej popełniony. Panu Güdemannowi wiele krwi popsuł kutnahorski proces, więc z teatralną powagą zabiera głos w piśmidle, stworzonem jak się zdaje wyłącznie na tak przykry użytek. P. Güdemann nie chce bronić żydów przed zarzutem rytualnego mordu, uważa to za rzecz zbyteczną, on sam, gdyby tylko dowiedział się, że gdzieś w jakichś księgach żydowskich mowa jest o takim krwawym rytuale, porzuciłby Mojżesza i Talmud. Zabiera głos tylko ze względu na depeszę otrzymaną z Petersburga od tamtejszych żydów, którzy go zapytują, czy prawda, że w Polnej udowodniono rytualne morderstwo i że z tego powodu czescy żydzi porzucają swój dobytek(!!) i uciekają z Czech do Wiednia.

Nie będziemy tu przytaczali bezczelnych porównań, które śmie czynić ten rabin, porównując żydowski mord rytualny z zarzucanem przez pogan pierwszym Chrześcijanom morderstwem dzieci; nie będziemy też zagłębiać się nad dwuznacznem powiedzeniem p. Güdemanna: „Znam moje żydowstwo lepiej, niż antysemici swój Chrystjanizm“, — ale odrazu przejdziemy do drugiej części jego wywodów.

Oto dla stwierdzenia swych patrjotycznych, szczerze austrjackich przekonań (niepodobna przy najlepszej chęci dopatrzeć się w tem momentu patrjotycznego!), wyciąga p. Güdemann znowu na światło dzienne sprawę zupełnie nie nową, sprawę obrazu, który, umieszczony w kościele w Kalwarji Zebrzydowskiej, przedstawia męczeństwo św. Szymona z Trydentu, zamordowanego przez żydów.

Obraz ten, wiele już żydom austrjackim krwi napsuł. Wysyłali oni osobną deputację w r. 1890 do ministra sprawiedliwości Schönborna, z prośbą o usunięcie tego obrazu; udawali się w tej samej sprawie pośrednio i bezpośrednio do ks. kardynała Dunajewskiego, wreszcie i do obecnego księcia Biskupa chodzili z natrętnem poselstwem. Ale w pałacu biskupim dano żydom odpowiedź, na jaką zasługiwali. Książę Biskup Puzyna niedawno temu — o ile wiemy — oświadczył im kategorycznie, że nie pozwala się żydostwu mięszać do tego, jakie obrazy wystawiane są po kościołach katolickich. Tak więc bezczelnym żydów odprawiono z kwitkiem, a obraz święty pozostał w kościele.

P. Güdemann, nie wiedząc po co i w jakim związku swych chytrych myśli opowiada swą misję do pana ministra i z komiczną powagą przestrzega przed skutkami szerzenia wieści o rytualnem morderstwie, twierdząc, że rozprzestrzenianie takich wieści może więcej zaszkodzić Austrji niż żydom! Pan Güdemann jest doprawdy djablo pewny siebie i swoich!!

Kongresy. Niesłychaną liczbę pięciuset kongresów zapowiedziano w Paryżu podczas wystawy powszechnej. Zarząd wystawy wznosi osobny budynek pod nazwą „Palais des Congrès“, wyłącznie przeznaczony na użytek tych zgromadzeń międzynarodowych, które obradować będą pomiędzy czerwcem a wrześniem. Nie ma chyba gałęzi wiedzy ludzkiej, która nie znalazłaby uwzględnienia w programie kongresów paryskich w r. p.: obok kongresu znawców języka i literatury baskijskiej obradować będą członkowie kongresu piekarzy, obok lekarzy — aeronauci, obok winiarzy — specjaliści z całego świata omawiać będą przyszłość ornitologji, obok tkaczy — głuchoniemi. Casimir-Périer przewodniczyć będzie trzem kongresom: dobroczynności publicznej, nauczania rolniczego i stacyj agronomicznych. Znany ze swoich „wstydliwych“ projektów ustawodawczych senator Bérenger zasiadać ma na fotelu prezydialnym na kongresie międzynarodowym święcenia niedzieli. Oczywiście kobiety brać będą w posiedzeniach udział bardzo znaczny. Dziś już sekretarkami jeneralnemi zostały kongresów są kobiety.

Znakomity publicysta i literat francuski, Drumont, wydał świeżo książkę p. t. „Żydzi i sprawa Dreyfusa, czyli Nowa Polska“, w której wyjaśnia i opisuje całą organizację podziemną, która walczyła pod pretekstem sprawy Dreyfusa przeciw armji i ojczyźnie francuskiej. W dziele swem porównuje p. Drumont obecne położenie Francji z Polską XVIII wieku i udowadnia winę żydów, których antyspołeczna, rozkładowa działalność obydwa te kraje niszczyła, Francję poniżyła, a Polskę przyprawiła o utratę jej niezależności.

Proboszcz obdarzony tytułem hrabiowskim. Król włoski Humbert nadał tytuł hrabiowski proboszczowi parafji w Altare koło Savony, Monsignorowi Bertolottiemu, za to, że ten ofiarował sumę 300.000 lirów na zakład ubogich. Msgr. Bertolotti otrzymał tytuł ten z prawem przeniesienia go na swoich synowców.

Teatr światowy. Jedno z największych przedsiębiorstw teatralnych postanowiło utworzyć na wystawie paryskiej w roku 1900 „etnograficzny teatr". Główną myślą tego oryginalnego przedsięwzięcia jest wskazać widzowi z zupełną wiernością najpiękniejsze i najciekawsze okolice kuli ziemskiej, przyczem mieszkańcy tych okolic uzupełnią te obrazy wykonaniem narodowych gier i tańców. Repertuar teatru będzie zmieniany co 8 dni. Dwa wieczory poświęcone będą dla Europy, dwa dla Azji i dwa dla Ameryki a tylko jeden wieczór dla Afryki i jeden dla Australji. Wypełnienie każdego wieczoru zajmie 3 godziny, nie wliczając w to przerw.

Dla wierności wykonania sprowadzeni zostaną ze wszystkich krajów rysownicy, rzeczoznawcy i aranżerowie, aby w charakterystycznych zarysach i typach ustalić właściwości każdego kraju. Także aktorzy i śpiewacy będą sprowadzeni z owych krajów. Przedstawienia rozpocznie cykl francuski, potem nastąpią przedstawienia z Rosji, Włoch, Niemiec, Austrji, Szwajcarji i Turcji. Oprócz świata realnego będzie i fantazji trochę; dla rozrywki pouczające sceny przeplatane będą baletem na wielką skalę.

Nekrologja. Józefa z Przybyłków Bukowska zmarła w Grybowie 17 b. m. przeżywszy lat 86.

HUMOR.

Ach, ci Francuzi!...
— Co to za idjoci ci Francuzi...
— Z czego pani to wnioskuje?
— Niech pan sobie wyobrazi: moja Polcia uczyła się po francusku przez lat parę, i oto wczoraj spotyka się z Francuzem w towarzystwie, mówi do niego po francusku, a ten... ani rusz zrozumieć nie może! Czyż nie idjota?...

Skuteczna kara.
— Jasiu! dlaczego ty jesteś taki blady?
— Bo... wczoraj kupiłem sobie papierosa i przy paleniu tatuś mnie złapał?
— Aha!... i dał ci w skórę!...
— Nie, tylko kazał całego wypalić...

Sąd nad spiskowcami we Francji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 19 września. Po odczytaniu dekretu zwołującego trybunał stanu, senator Lamarzelle powstał i zażądał głosu. Prezydent Fallières odmówił temu żądaniu. Senator Lamarzelle powtórnie z naciskiem domaga się głosu. Powstaje wielki hałas. Senatorowie z lewicy biją pięściami w pulpity. Ostatecznie prezydent Fallières poddaje żądanie Lamarzella pod imienne głosowanie. W głosowaniu większość oświadcza się przeciw udzieleniu głosu Lamarzellowi.

Akt oskarżenia obejmuje 36 stronic. Ligę antysemitów Guerina łączy on w jedną całość z rojalistami. Korespondencja Dubuca obejmuje listy pisane do komitetów w Caën i Havre. Jest w nich mowa o zamachu stanu, o użyciu siły, o zstąpieniu na ulice, o barykadach etc. Książę Orleański pisał w lipcu 1898 do Buffeta, że pewna osobistość zapewniła mu poparcie licznych syndykatów robotniczych, — na co wystarczy 300.000 franków. W lutym b. r. rojaliści zbierali składki i zebrali 400.000 fr., które wręczyli księciu. W dniu 3 czerwca telegrafował Buffet do księcia, że wypadki mają już charakter zbyt poważny i że dłuższa nieobecność księcia jest niemożliwa. Od kwietnia b. r. posiadał Juljusz Guerin potrzebne fundusze i czynił przygotowania w domu przy ulicy Chabrol, podczas gdy Dubuc kierował ruchem na prowincji.

Oto wszystko, co opowiada ten mizerny akt oskarżenia. Wobec tych dowodów(!) żądał senator Bernard, jako prokurator, oskarżenia wszystkich za zamach na formę państwa, a Guerina nadto za zbrojną rebelję i morderczy zamach na policjantów.

Woźni opróżnili następnie galerję, poczem rozpoczęło się tajne posiedzenie w celu obradowania nad żądaniem obwinionych Buffeta, de Frechencourta i innych, którzy domagają się, aby mogli być obecni na pierwszem posiedzeniu trybunału stanu w celu bronienia swoich praw. W szczególności żądają obwinieni, aby już w toku śledztwa trybunału mogli mieć obrońców; — według ustawy z roku 1889, wolno obwinionym wybierać obrońców dopiero po ukończeniu śledztwa.

Paryż 20 września. Senat ukonstytuował się jako trybunał stanu. Przewodniczącym wybrany został Berenger, asesorami Chavet, Cordelet i Tazeau.

Greffier izby kryminalnej trybunału kasacyjnego, M[illegible]d został złożony z urzędu za to, że utrzymywał stosunki przyjazne z Quesnay de Beaurepairem.

Dreyfus przyjął wyrok!

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 20 września. **Ważną wiadomością dnia jest, iż Dreyfus, ustępując roztropnej radzie adwokata Demange, przyjął wyrok sądu wojennego w Rennes, cofnął podanie o rewizję i wniósł jedynie prośbę o ułaskawienie od kary, powołując się na nadwątlony stan zdrowia.**

Tyle tylko jest prawdy w pogłoskach o uwolnieniu Dreyfusa, które wczoraj w godzinach popołudniowych krążyły po giełdzie. Decyzja Dreyfusa jest równoznaczna z przyznaniem się do winy i stanowi ostateczne zamknięcie tej ohydnej sprawy, budzącej już powszechne obrzydzenie.

Ajencja Hawasa donosi, że rada ministrów badała prośbę Dreyfusa o ułaskawienie i w zasadzie uchwaliła zaproponować prezydentowi Loubet, aby ułaskawienia dokonał. Jako warunek ułaskawienia stawia rząd, aby Dreyfus bezzwłocznie Francję opuścił i nigdy do niej nie wracał. Będzie to zatem jedynie zamienienie kary więzienia na karę banicji.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Jarosław 19 września. Eksportacja zwłok Włodzimierza Dzieduszyckiego odbędzie się w Poturzycy 21 b. m. Zwłoki odwieziono zostaną na dworzec sokalski, stamtąd koleją do Jarosławia i złożone zostaną w grobie rodzinnym w Zarzeczu pod Jarosławiem.

Lwów 19 września. Wydział krajowy uchwalił wysłać pismo kondolencyjne do wdowy po ś. p. Włodzimierzu Dzieduszyckim, nadto wziąć *in corpore* udział w pogrzebie i złożyć na zwłokach wieniec z napisem: „Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu — Wydział krajowy imieniem kraju". Marszałek Badeni z powodu choroby udziału w pogrzebie nie weźmie.

Bruksela 19 sierpnia. *Książę Orleański opuścić miał w sobotę niepostrzeżenie Brukselę i udał się koleją południową do Rumes, lub Antoing tuż nad francuską granicą.*

Drumont bawi ciągle w Brukseli. Mieszka w domu prywatnym i nie pokazuje się wcale.

Praga 20 września. Niemiecka *Bohemia*, organ postępowców, oświadcza, że warunkiem narodowego zawieszenia broni, musi być naprzód dymisja wszystkich obecnych ministrów.

Wiedeń 20 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Nadzwyczajny profesor historji austrjackiej w uniwersytecie lwowskim dr Ludwik Finkel zamianowany został profesorem zwyczajnym tego przedmiotu w tymże uniwersytecie.

Adjunkt sądowy Kazimierz Frankowski przeniesiony został z Dubiecka do Krakowca. Auskultantem w Dubiecku zamianowany został Lucjan Malicki.

Paryż 20 września. Jeden z głównych dyrektorów dreyfusowskiego syndykatu, senator Scheurer-Kestner, umarł wczoraj.

Rennes 20 września. Dzienniki w swoim czasie donosiły, że pani Godard otworzyła entuzjastycznie gościnne podwoje swego domu pani Dreyfus na cały czas jej pobytu w Rennes. Wydawało się to prawdopodobne, ponieważ pani Godard jest żydówką. Tymczasem okazuje się, że p. Godard chciała tylko zrobić "geschäft". Zaśpiewała ona obecnie tak wysoką sumę, tytułem wynagrodzenia za gościnność, że obie żydówki pokłóciły się. Pani Godard żąda natychmiastowego wyniesienia się z swego domu żony zdrajcy; pani Dreyfus nie chce o tem słyszeć. Sprawę rozsądzić ma sędzia pokoju w Rennes.

Belgrad 20 września. Wyroku w procesie spiskowców oczekiwać należy jutro.

Londyn 20 września. Rząd transwalski wręczył ajentowi angielskiemu w Captown notę uzupełniającą, znacznie łagodzącą treść odpowiedzi na ultimatum Chamberlaina.

Rzeczy biorą obrót nieco pomyślniejszy. Miało się okazać, że reprezentant angielski w Pretorji źle odczytał szyfrowane depesze Chamberlaina i na tej podstawie poczynił rządowi transwaalskiemu przyrzeczenia, których Chamberlain nie zaakceptował. Mówią, że reprezentant ten, Conyngham-Greene będzie skutkiem tego odwołany, coodwlekłoby wybuch wojny.

Londyn 20 września. *Nadchodzą wiadomości, że armja Transwaalu wraz z działami posuwa się ku granicy Natalu.*

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu Sp. S. Kraków Stachowskiego 85. Prosimy o bliższe szczegóły co do sprawy szkolnej, obchodzącej mieszkańców Łobzowa i Czarnej Wsi.

P. Józefowi S. w Brzostku. Rzeczonej korespondencji nie otrzymaliśmy. Polecamy się łaskawej pamięci nadal.

Rozwiązanie szarad z Nru 204.
A-men. — Nie-bo. — Kra-szew-ski.

(Dok.). Dobrze rozwiązanie szarad nadesłali pp.: M. Teleśnicka, A. Talowska, Z. Wątorski, Wacławowstwo Śliwińscy, L. Twardowski, Jan Trzeciński, Urząd pocztowy Szczucin, J. Czekański, M. Garanówna, J. Błażański, Kółko rolnicze w Buczkowicach, Oddział straży skarbowej w Radwanowicach, I. Klimała, Jan Stańczykiewicz, M. Chmura, Urząd pocztowy w Lipnicy murowanej, St. Chwastowski, M. Grodecka, P. Iwanicki, Posterunek żandarmerji w Korczynie, H. Węgrzynowa, Leon Srokowski, Gryziecki, E. i J. Dworakowie, G. Ślusareńko, Posterunek żandarmerji w Starym Sączu, St. Malewska, Wł. Gargul, Wł. Woliński, Z. Filippi, Michał Podhorodecki, L. Pyrzowski, M. Pyrzowski, H. Marcinkowa, Marja Mączyńska, Z. Pollak, Leon Heinberger, M. Kalita, St. Migdał, W. Buszek, B. Szufa, W. Masiuk, Karol Paraskowich, Józef Jutrzykowski, J. Kostański.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

FARBY olejne i akwarelowe szkolne i artystyczne
KASETKI z farbami kompletne
PRZYRZĄDY do malowań olejnych, akwarelowych, na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do rapryskiwania

Reim i Spółka, Kraków Rynek 37, Linia A-B

polecają po cenach najtańszych:

Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Pudry, Wody toaletowe do włosów — Olejki i Pomady do włosów — Odol, Kalodont i inne środki do czyszczenia i konserwowania zębów, — Przybory do golenia — Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe

Lakiery, Kremy i Pasty do czyszczenia i konserwowania kolorowych bucików
Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnacji chorych
Artykuły hygieniczne, **Papier** klosetowy
Przyrządy lekarskie

Płaszcze gumowe — Płachty nieprzemakalne | Kalosze rosyjskie — Pantofelki domowe | Podeszwy gumowe i wkładkowe do bucików

Pasy do maszyn, Nity i Śruby
Gurty i Węże parciane
Artykuły techniczne i gospodarcze
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe

OLIWĘ DO MASZYN LECCERSKĄ
Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych:
Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 24·—, Nr. 3 złr. 22·—, Nr. 4 złr. 18·—,
OLIWĘ RZEPAKOWĄ 2762

Sinny kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy
Cebulę morską na myszy polne i domowe — Kiełbasę zaprawianą na myszy
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie—Smarowidło do osi

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych,
przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32 ce).

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z pasikiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 2765

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka L. 14 i 16
(założony w roku 1825).

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, z rękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 2954 1 0

Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870. | Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej we Lwowie 1877.

Licytacja koni.

We Wtorek dnia 10 Października 1899 r. o godz. 10 rano — zostaną w stadninie księcia Pless w Louisenhof koło Pless (Pszczyna) sprzedane publicznie najwięcej dającemu za gotówkę

5 starszych klaczy

pełnej krwi angielskiej, z których kilka źrebnych, pokrytych przez „Eglamore" peł. krwi angl. i około **20 sztuk źrebiąt** różnego wieku.

Na żądanie wysyła Zarząd listę licytacyjną w języku polskim lub niemieckim.

2989 **Książęco Pszczyński Zarząd Stadniny w Pszczynie (Pless), Górny Śląsk.**

Istniejący od 28 lat

zakład rzeźbiarsko-kamieniarski

pod firmą 2876 5 0

BRACIA TREMBECCY

przy ulicy Rakowickiej Nr. 7

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tudzież utrzymuje **na składzie wielki wybór pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonywa szybko i starannie po najniższych cenach.

5.000 kóp Obręczy
leszczynowych,
5.000 Szt. DĘBÓW i SOSEN 2892
przy stacji kolei za Lwowem — **ma do sprzedania Jan Strycharski**, Kraków.

Zakład wyrobów rzeźbiarskich
J. F. J. Komendziński
ZAKOPANE
poszukuje zdolnych rzeźbiarzy na drobne przedmioty drzewne fantazyjne.
W danym razie, daję roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje: **J. F. J. Komendziński Zakopane.** 2914 7 20

Kamienica III ptr.
przy ul. Karmelickiej,
z ogrodem z frontu i z tyłu, dobrze z budowana, jest **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, Jagiellońska 7. 2915

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca
W. HALSKI, Kraków handel żelaza. 2919

8 kilmtrów od Krakowa
330 mórg pysznej ziemi I-szej klasy
po 400 złr. za mórg.
z pięknymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, ze stacją kolei w miejscu, za dopłatą 60.000 złr. gotówką, **ma zaraz do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 2411

Salon Mod
Mme Kuzé w Krakowie
ul. Szewska 20, I. p.
poleca 2858 4 0
bogaty wybór
najmodniejszych paryskich
KAPELUSZY
damskich.

Panna Rouquand Sylwia rozpoczęła na nowo 2949
Kurs i Lekcje języka francuskiego.
Przygotowuje także do egzaminów wydziałowych. — Ul. **Gołębia L. 8, II ptr.**, w oficynie, w szkole przygotowawczej panny Cylińskiej.

Do sprzedania
z powodu wyprowadzenia, **trymotka** z płytą marmurową, dużem lustrem w orzechowych ramach, **lampa** wisząca, **łóżko** politerowane, **przy ulicy Czystej Nr. 9, parter.** 2952 2 3

INTERES
z urządzeniem bazarowem, od kilkunastu lat istniejący, a tylko jeden w Krakowie, jest zaraz do odstąpienia pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny około 1000 złr. — Bliższa wiadomość na miejscu, przy ul. św. Marka pod L. 8, part. 2960 2 3

W Zakopanem 2953
Willa Karpacka
ulica Chramcówki Nr. 21
pokoje na dłuższy czas zimowy i na doby z całem utrzymaniem, ceny umiarkowane.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 2763
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Butelka znakom. **Perteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9** „
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2942
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Karol Ryżmanowski, Fryzjer
Kraków. ul. Szewska L. 2.
Poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Ceny umiarkowane.
ul. Szewska L. 2. 2793

Magazyn Nowości
pod firmą
KLEMENS ZGUD
Kraków, Hotel Saski
poleca po przystępnych cenach:
Rękawiczki damskie i męskie, 2785 6 0
Bieliznę męską,
Przybory do podróży,
Kapelusze i czapki,
Wielki wybór najmodn. krawatów,
Pończochy do polowania,
Wyroby skórkowe,
Przybory toaletowe.

Folwark za Wieliczką 2936
do 100 m. obszaru, z dobrymi budynkami i urządzeniem domowem, z inwentarzem i krescencją. 200 kóp zboża, 40 wozów paszy, 17 korcy wysadzonych kartofli, **ma do sprzedania** lub zamiany **Hipolit Wejss Kraków, Wielopole 14.**

Praktykant
znajdzie umieszczenie zaraz w handlu kolonialnym i delikatesów w Krakowie.
Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. **2933.** 3 3

Ktoby
b. i szlachetnego serca, aby nieszczęśliwej wdowie **bez procentu** na spłaty **pożyczył** na grunt **parę set złr.** Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" p. l. **2931.** 3 3

Lustro złocone
wysokie z konsolą marmurową, jest tanio **do nabycia**, ulica Radziwiłłowska 6 parter. 2957

Trzy pokoje
2 przedpokoje, kuchnia, pokój dla służby, na II ptr. w Rynku gł. L. 43, od 1-go października b. r. **do wynajęcia.** 2958 2 3

Lokomobila
używana, o sile 12 koni, u Braci Dworak w Wadowicach, tanio do nabycia. 2944 3 3

Knoblauchówka
posiadłość w Zakopanem położona, składająca się z **3 willi** całkowicie urządzonych, otoczonych dużym pięknym parkiem, stajni, wozowni, lodowni, kręgielni e. t. c., bardzo **stosowna na pensjonat**, jest z powodu wyjazdu
zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia
pod bar. korzystnymi warunkami.
Wiadomość: *Zarząd Knoblauchówki, Zakopane.* 2900 4 4

Seminarzystka
ukończona, muzykalna, **poszukuje posady** nauczycielki. — Łaskawe zgłoszenia pod adr.: „Gajowska rest. Trzebinia". 2873 1 3

Kancelarja Notarjalna w Żywcu
poszukuje od 1-go października b. r. **rutynowanego** 2990
Młodego Pisarza

Wł. Limanowski
zegarmistrz
w Krakowie, Sukiennice Nr. 1
(od strony ulicy Szewskiej).
poleca zegarki znane z dobroci i dokładnego chodu.
UWAGA: Posiada prawdziwe kolejowe zegarki Roskopf patent. **Qualität.** — Potrzebny **subiekt zegarmistrzowski.** 3984 1 1

Sprzedam Fortepian
krótki, w dobrym stanie, za 80 z Stro. ciel **Raaba** ulica Grodzka **Nr. 18.** 2985 1 3

Sklep korzenny
z trafiką, z powodu wyjazdu za raz do **sprzedania** w Krakowie. **Potrzebna gotówka** 600 złr. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" p. l. **2990.** 1 1

Dwie Panienki
z wprawnem pismem polskiem i niemieckiem, **poszukują miejsca** za djurnistki. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **M. W.** p. rest. Kraków. 2987 1 3

Kucharz
żonaty, w średnim wieku, który obok kucharstwa potrafi się należycie zająć ogrodem, **poszukuje** odpowiedniej **służby**, za skromnem wynagrodzeniem na ordynarję, w razie potrzeby może i na wikt przyjąć jako kawaler. Łask. zgłoszenia pod **S. W. p. r. Gawłuszowice** 2988

Mieszkanie
z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i t. d. ulica Radziwiłłowska L. 6 **do wynajęcia.** 2943 6 5

Do sprzedania Para Szczeniąt
półrocznych, czystej rasy „Voxterierów". Uszy i ogony obcięte, maść biała. Wiadomość u W-nej Kozłowskiej, Sławkowska 21 I ptr. Między 3—5-tą co dzień. 2937

Poszukuje się
pary koni
powozowych, wojskowych, ewentualnie za dopłatą. Zgłoszenia piśmienne dla „M. B. 29" poste restante Kraków. 2955 2 3

Majątek ziemski
w pięknej Jasielskiej okolicy 195 mórg obszaru i budynki gospodarskie, w tem 190 m. roli, 60 m. wzorowo prowadzonego lasu, 24 m. doskonałych łąk, 7 m. pastwisk i 4 morgi wspaniałego ogrodu wraz z parkiem, — **do sprzedania** za 38.000 złr. z tego 15.000 złr. banku.
Adres w dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod l. **2875.** 3 3

INTERES
modniarski
w centrum miasta, dobrze prosperujący, z wyrobioną klientelą, jest z powodu słabości właścicielki **do odstąpienia.** — Gotówka potrzebna 700 złr. — Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu". 283

Woda Mineralna Naturalna
Stołowa **ANDERDORFSKA** Lecznicza
(Ondrzejowska)
najczystsza Szczawa alkaliczna
ze źródła „Marji Teresy"
od 200 lat znana, przewyższająca wszystkie lecznicze i stołowe wody, jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.
nadeszła ze świeżego czerpania 1899 r.
tylko do
Głównego Składu na Kraków:
ul. Jagiellońska l. 7.
Wysyłki na prowincję koleją od 25-ciu Butelek *odwrotnie.*

W wielkim wyborze i najtaniej poleca:
Przybory do krawieczyzny, Bawełny kordonkowe do pończoch, jedwabie, filofloss i bawełny z połyskiem do prania. Kanwy, Kongres i Juty, Taśmy, pasmanterje, haftki wstążki.
Pończochy znane z dobroci z fabryki F. Michla synów, damskie kołnierzyki, krawaty, żaboty, rękawiczki, woalki, paski.
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169
HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem
1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . złr. 1·40
1 funt **„Mélange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz. „ 2·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3·50
1 funt **Ołtuchów** z najlepszych herbat kwiatowych „ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów. | Herbata z Brodów.

OLEJEK chino-taninowy
wstrzymuje wypadanie włosów, uzdrawia cebulki włosowe i pobudza do wytwarzania nowych włosów — **flakon 1 złr. 20 ct.**

Jan Ihnatowicz 2171
Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce.